



© A. Hatawci/PAP

Królowa sceny

Rozmowa z NINĄ ANDRYCZ

Małgorzata Domagalik: - Catherine Deneuve to mężczyzna, jakim chciałbym być - wyznał kiedyś Gerarde Depardieu. Sądzę, że mógłby to samo powiedzieć o pani...

Nina Andrycz: - Nie lubię Gerarda Depardieu i w związku z tym nie interesuje mnie jego sąd o kobietach.

- Czy jednak jego słowa nie są dowodem na to, że mężczyzna jest ciągle postrzegany przez to, co robi, a kobieta przez to, kim jest?

- Jeśli kocham swoją pracę i dobrze ją wykonuję, to co ma do rzeczy moja pleć? I to czy jestem blondynką, rudą, czy piegowatą?

- Konsekwencja w tym, co pani całe życie robi, i poglądy, które pani wypo-

wiada, sprawiają, że śmiało można panią nazwać feminizującą pracoholiczką.

- Tyle że u nas feminizm jest błędnie interpretowany. U nas ludzie myślą, że feministka to obrzydliwa baba z wąsami, na którą nie spojrzysz żaden mężczyzna. Na mnie spojrzano dużo roczników, więc z tym moim feminizmem ostrożnie, żeby mi nie dawać tej śmiesznej szufladki. Noszę amerykańskie i francuskie staniki i uważam, że na ich paleniu sprawa nie polega. Natomiast

Popadam w melancholię, kiedy nie pracuję

polega na tym, że jeśli mówię, że kocham swoją pracę, to bez względu na ustrój - najczarniejsze czasy komunizmu czy pseudoidylliczne czasy demokracji - nikt na świecie nie może mi powiedzieć: siedź w domu i sprzątaj. Kiedy nie pracuję, popadam w melancholię.

- Żyjemy w czasach, gdy nawet mężczyźni pytani o wiek wahają się i nie są pewni, czy kobieta chce być traktowana jak dama, czy jak kumpel, którego się klepie po łopatkę.

- Żeby to po łopatkę. Widziałam pana, który publicznie poklepał swoją towarzyszkę poniżej pleców. A ona nie protestowała.

- Mężczyźni boją się takich kobiet jak pani, które - i tu porównanie przeno-

Na Wrocławskich Spotkaniach Jednego Aktora w roku 1993

szę na grunt teatralny - „grają królowe i Hitlera w spódnicy, chodzą raz w atlasowych kreacjach, a raz na krzywych nogach”.

- Kobiety za to, że ma tyle twarzy, trzeba kochać. Kiedyś jakiś dziennikarz zapytał mnie jadownicie, czy dostawałam te wszystkie role, bo byłam żoną premiera. Otóż nie. Zaczęłam grać jako dwudziestoletnia aktorka w roli królowy Regany, partnerując królowi Learowi, którego grał król aktorów, Józef Węgrzyn, a król reżyserów, Leon Schiller, inscenizował. Wówczas włożono mi koronę królewską na głowę i tak już zostało. Zresztą tu nie o koronę na głowie chodziło, lecz o to, że grałam potężne osobowości.

- W którym momencie zdecydowała się pani na zmianą emploi?

- Kiedy na liczniku wybiło mi pięćdziesiąt kilka lat. Miałam piękne wymiary, dobrą wagę, ale popatrzyłam pewnego wieczoru w

zywał rachunek ekonomiczny. Podróży służbowych będzie tak dużo, że pracodawcy szybko uświadomią sobie, jakie korzyści finansowe wiąże się z zatrudnieniem *travel managera*, potrafiącego rozmawiać z agentami i liniami lotniczymi.

Usługi teleinformatyczne

Ponad 4 mln Polaków kupiło w ostatnich latach telefony komórkowe. Prawie 70 proc. gospodarstw domowych korzysta z telewizji kablowej. W 1998 r. liczba internautów w Polsce wyniosła około miliona, a za dwa lata z Internetu będzie korzystał co dziesiąty z nas. Gwałtownie rośnie zatem zapotrzebowanie na fachowców w dziedzinie usług teleinformatycznych, zwłaszcza na *webmasterów*, czyli twórców stron WWW, którzy będą je także uaktualniać. - Nie tylko ten zawód będzie jednym z najpopularniejszych zawodów informatycznych w przyszłości, także zawody pokrewne. Przypuszczam, że już wkrótce szkoły wyższe, na przykład Akademia Sztuk Pięknych, zaczną kształcić grafików stron WWW - przekonuje Wacław Iszkowski, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji. - Zawód *webmastera* będzie podlegał ewolucji i specjalizacji. Pojawiają się fachowcy od redagowania treści zawartych na stronie, specjaliści od grafiki i programiści. - W przyszłości *webmasterzy* będą znacznie bardziej kreatywni niż dziś. Będą tworzyli narzędzia, które pozwolą dostosowywać pewne treści do sieci - dodaje Juliusz Donajski z WebLab.

Negocjatorzy

Brak ludzi potrafiących błyskawicznie podejmować właściwe decyzje, organizować pomoc czy skutecznie reagować w sytuacjach nadzwyczajnych często kończy się tragicznie. Nie tylko wówczas, gdy dochodzi do fatalnego w skutkach „polowania na tygrysa”. Coraz bardziej potrzebni będą ludzie umiejący negocjować z porwaczami, demonstrantami, strajkującymi, a także fachowcy negocjujący kontrakty, umowy czy programy. Negocjatorzy pracują już w policji i służbach specjalnych, ale powinni też być do dyspozycji wojskowi czy komendanta straży granicznej, służyć firmom i instytucjom rządowym. Specjaliści do spraw zarządzania w sytuacjach kryzysowych powinni umieć zorganizować akcję ratunkową w wypadku powodzi, pożaru w metrze lub awarii centralnego komputera w szpitalu. - Taki profesjonalista będzie niezbędny w każdym powiecie i instytucji. Będzie musiał wiedzieć, jakie służby i w jakiej liczbie mu podlegają oraz ile jest wolnych łóżek w pobliskim szpitalu - twierdzi Marcin Trzciniński z MSWiA. - Dobry koordynator musi umieć błyskawicznie organizować wokół siebie grupę ekspertów, których wiedza jest niezbędna do właściwej oceny sytuacji. Decyzje powinien jednak podejmować sam i ponosić za nie odpowiedzialność - zauważa Zenon Kuchciak, ekspert OBWE i ONZ.

Zarządzanie kulturą i ochroną zdrowia

Rolę sponsora kultury przejął wielki biznes. Na Zachodzie ponad 90 proc. wydarzeń kulturalnych sponsorowanych jest przez prywatnych przedsiębiorców. W Polsce wrośnie zapotrzebowanie na ludzi, którzy będą pośrednikami między artystami i właścicielami firm. Tacy koordynatorzy muszą się doskonale orientować w problematyce rynkowej, wiedzieć, które firmy są skłonne zainwestować w dane przedsięwzięcie - przekonuje Halina Frańczak z Neumann Consulting Group. Zawód menedżera kultury, od lat niezwykle popularny na Zachodzie, w Polsce zaledwie raczkuje. Dopiero produkcja „Ogniem i mieczem” i „Pana Tadeusza” uświadomiła potrzebę profesjonalnego podejścia do mecenatu i sponsoringu.

Podobnie jest w polskiej służbie zdrowia. Dopiero powstanie kas chorych umożliwiło kierowanie instytucjami ochrony zdrowia menedżerem, a nie - jak dotychczas - lekarzom. Teraz menedżerowie zdrowia powinni trafić do szpitali, przychodni, pogotowia ratunkowego i sanatoriów. Jednostki obracające ogromnymi sumami z budżetu nie mogą być zarządzane przez amatorów.

Służba socjalna

Wydatki na cele socjalne są od końca lat 50., czyli od narodzin tzw. państwa dobrobytu, największą pozycją w budżecie wielu krajów rozwiniętych. W latach 1960-1980 w USA wydano na te cele 4 bln dolarów, a mimo to obszar biedy nie zmniejszył się ani na jotę. Powodem tego marnotrawstwa było powierzenie zarządzania funduszami socjalnymi placówkom pomocy, a nie menedżerom, którzy wydawaliby pieniądze zgodnie z rachunkiem ekonomicznym. Dopiero w latach 90. w wielu krajach powstała profesjonalna służba społeczna, która nie ogranicza się do wypłacania zasiłków, lecz znajduje pracę, wspiera małe firmy rodzinne, ułatwia stypendia czy preferencyjne kredyty.

Profesjonalna służba społeczna zajmuje się też osobami starsymi. Jest to o tyle ważne, że obecnie osoby powyżej 65. roku życia stanowią 7 proc. mieszkańców globu, a w roku 2020 stanowiąc będą 20 proc. Przy tym ludzie starsi żyją coraz dłużej: WHO szacuje, że w 2050 r. mężczyźni w krajach rozwiniętych będą żyć 82 lata, a kobiety - 90 lat. Jak przewidują demografowie, w Polsce już wkrótce emerytów będzie więcej niż dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. W najbliższych latach wrośnie zapotrzebowanie na geriatrów, rehabilitantów, fizykoterapeutów, neurologów, kardiologów i dietetyków. - Niezbędni będą specjaliści, którzy osobom w wieku 60-70 lat pomogą być pełnowartościowymi członkami społeczeństwa - mówi prof. Tadeusz Bielicki z Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu.

Marcin Klimkowski
Joanna Kostyła